

Ks. Józef KOŻUCHOWSKI
Wyższe Seminarium Duchowne, Elbląg
Wyższa Szkoła Bankowa, Gdańsk

INGERENCJE TECHNICZNE W NATURE – UJĘCIE ROBERTA SPAEMANNA

Streszczenie. Artykuł stanowi próbę zaprezentowania nieznanego bliżej w piśmiennictwie polskim spojrzenia wybitnego myśliciela R. Spaemanna na kwestię ingerencji technicznych w naturę. Omawia się w nim najpierw rodzaje tych ingerencji, zaznaczając, że tylko jedna z nich jest uzasadniona – ingerencja terapeutyczna. Wskazuje się konsekwencje ingerowania człowieka w świat natury i jednocześnie podkreśla się, jak wielkie rodzą one współcześnie zagrożenie w zachowaniu jego integralności i tożsamości, wyjaśnia się właściwy status tego świata, określa, jaki powinien być nasz stosunek do niego. Akcentuje się następnie, w ramach jakiej perspektywy filozoficzno-etycznej rozpoznajemy trafne postrzeganie natury oraz relacji z nią człowieka (etyka potrójnej czci, teocentryzm, chrześcijański antropocentryzm) i wraz z tym wykazuje błędną wizję antropocentrycznego funkcjonalizmu. Istotny element rozważań zajmuje ocena etyczna ingerencji technicznych, ale zwraca naszą uwagę zwłaszcza oryginalna argumentacja Spaemanna w jego krytycznym widzeniu sposobu rozwiązywania kwestii energii jądrowej, a szczególnie najważniejszego problemu, który stwarza, tj. składowania radioaktywnych resztek.

Słowa kluczowe: Spaemann, ingerencje techniczne, natura, perspektywa etyczno-antropologiczna, bezpieczeństwo, tucjoryzm, energia jądrowa.

TECHNICAL INTERFERENCE IN NATURE ROBERTS SPAEMANN APPROACH

Summary. This paper attempts to present a rather unknown in Polish literature looks outstanding thinker R. Spaemann the issue of technical interference in nature. Discussed in the first of these types of interference, noting that only one of them is justified - therapeutic interventions. Indicates the consequences of interfering with the human world of nature and at the same time emphasizes how great a threat nowadays they are born in preserving its integrity and identity, explains the correct status of the world determines what should be our attitude to it. Emphasizes then, within which philosophical perspectives and ethical recognize ac-

curate perception of nature and its relationship with the human being (ethics triple honor, theocentrism, Christian anthropocentrism) and, together with the exhibits erroneous vision anthropocentric functionalism. An important element of consideration is ethical evaluation of technical interference, but draws our attention especially original argument-tation Spaemann in his critical vision of how to resolve the nuclear issue, and particularly the most important problem that creates, ie storage of radioactive debris.

Keywords: Spaemann, technical interventions, nature, ethical and anthropological perspective, security, tucjoryzm, nuclear energy.

1. Wprowadzenie

Staliśmy się – jak podkreśla Robert Spaemann – świadomi, że istnieje takie dobro, które przewyższa szczególne dobro, jakim jest wolność. Chodzi tu o zachowanie integralności natury – wartości tak przeciwieństw fundamentalnej – ponieważ w jej ekologicznej niszy są zakorzenione życie i wolność¹. Niestety, jak wykażą poniższe rozważania, współcześnie ta integralność i tożsamość natury w wyniku technicznych ingerencji człowieka jest wyjątkowo zagrożona. Ze wszech miar warto więc zapoznać się z poglądami na ten temat jednego z najwybitniejszych żyjących myślicieli niemieckich, a przy tym uznanego autora analiz z zakresu problematyki ekologicznej, za sprawą których zyskał przydomek „ekofilozof”.

Ten wybitny myśliciel przy formułowaniu swych krytycznych tez w odniesieniu do określonych ingerencji w naturę (np. współczesna hodowla zwierząt i roślin, modyfikacje genetyczne, nadmierna eksploatacja natury, niszczenie gatunków, sposób produkcji energii jądrowej) przedstawia i wskazuje właściwy status natury (podmiotowość, a nie tylko użytkowe oblicze), domagający się respektu. W ten sposób wyjaśnia, w obrębie jakich stanowisk filozoficzno-etycznych trafnie się odczytuje i kształtuje nasze postrzeganie oraz odniesienie do natury (etyka potrójnej czci, chrześcijański antropocentryzm, teocentryzm), a w jakich deformuje (antropocentryczny funkcjonalizm, biocentryzm).

W dociekaniach Spaemanna naszą uwagę zwraca także oryginalna argumentacja etyczna w wyrażaniu jego sprzeciwu w stosunku do sposobu pozyskiwania energii jądrowej, a zwłaszcza związanego z nim najpoważniejszego problemu – składowania odpadów radioaktywnych.

¹ R. Spaemann: Technische Eingriffe in die Natur, [in:] Ökologie und Ethik, Stuttgart: Philipp Reclam jun. 1980, p. 205.

2. Rodzaje ingerencji

2.1. Hodowla i modyfikacje genetyczne

Człowiek zawsze przekształcał ziemię. Słowo „kultura” oznaczało przecież uprawę roli, rozumianą jednak jako symbioza natury i ludzkiej pracy. Dalsze trwanie kultury wiąże się z tym, że przetwarzanie natury nie spowoduje nieodwracalnych zmian jej substratu². Życie jest starsze niż człowiek; on może je tylko niszczyć, ale nie stwarzać.

Ogromnym dokonaniem człowieka była hodowla zwierząt domowych i roślin uprawnych. Nie doprowadziła ona jednak do zaniku nieoswojonych czy też dzikich gatunków, nie oznaczała też ingerencji w genetyczny substrat w wyniku tego aktu. Współcześnie ingerencje techniczne w naturę przyjęły formy, których nie można uznać za wyraz odpowiedzialności względem istot żywych. Do tego typu działań, z uwagi na ich negatywne następstwa, zaliczyć trzeba genetyczne modyfikacje roślin, w tym krzyżowanie ze sobą różnych odmian (np. pszenicy i żyta). Ryzyko dokonywania tych modyfikacji jest zbyt duże; nigdy nie wiemy, jak wielkie spowoduje szkody. Konsekwencje manipulacji genetycznych są bowiem zawsze nie do przewidzenia i nie do skontrolowania³. Wiadomo jednak, że rośliny nie potrafią ich znieść. Jeśli nawet teraz nie są zauważalne negatywne skutki, to z całą pewnością ujawnią się w przyszłości.

Również hodowla zwierząt musi głęboko niepokoić, gdy traktuje się ją wyłącznie w kategoriach szybkiego przyrostu masy mięsa u tych stworzeń. Takie podejście powoduje, że człowiek nie stara się zapewnić zwierzętom dobrego samopoczucia, możliwości zaspokojenia elementarnych potrzeb w postaci właściwej paszy, nieskrępowanego poruszania. Ekologiczna nisza, w której jest ono zadomowione od samego swego początku, definiowana jest przez pryzmat rzeźni. W takiej sytuacji symbiotyczne obcowanie z istotą żywą jest przekreślone.

2.2. Konsekwencje nadmiernej eksploatacji natury i niszczenia gatunków

Oczywiście, nadmierna eksploatacja organicznych dóbr jest także formą technicznych ingerencji w naturę. Prawdopodobnie późniejsze generacje będą usiłowały lepiej spożytkować niektóre surowce. Niestety, ich dzisiejsze użytkowanie to nic innego, jak rabunek i trwonienie tych dóbr. Ciągłe wzrastające zużycie naturalnych surowców (służących jako paliwo), produkcja trujących metali ciężkich, zagrażających otoczeniu, prowadzi do nieodwracalnych szkód w naturze naszej planety. Wśród nich wymienić trzeba: daleko idące zmiany klimatu, powodzie, szkody spowodowane promieniowaniem, obumieranie terenów pokrytych roślin-

² R. Spaemann: Glück und Wohlwollen Versuch über Ethik, Stuttgart: Klett-Cotta 1993, p. 215.

³ R. Spaemann: Technische Eingriffe in die Natur, s. 195.

nością w wyniku nadmiernego zakwaszenia ziemi przez chlor i siarkę zawartą w powietrzu. Właściwa przestrzeń życiowa, jaką mamy do dyspozycji, zanika.

Ponieważ sami nie jesteśmy w stanie stworzyć żadnych naturalnych gatunków, więc spoczywa na nas obowiązek ich przekazania w możliwie niepomniejszonej (niezubożonej) liczbie⁴. W przyrodzie, jak wiemy, występuje naturalne wymieranie gatunków, jednakże obecnie przebiega ono około 100-1000 razy szybciej, niż przewiduje naturalne tempo, w rezultacie czego biolodzy i paleontolodzy mówią o „szóstym masowym wymieraniu” w dziejach ewolucji. Ostatnie tak dramatyczne zjawisko miało miejsce przed 65 milionami lat, gdy wymarły dinozaury i 95% wszelkich gatunków. Możliwości człowieka, by przyczynić się do faktu wymierania przyrody okazują się nieograniczone. Wystarczy wspomnieć, że codziennie na skutek wycinki drzew, zanieczyszczeń, rabunkowej gospodarki bogactwami naturalnymi, uwarunkowanej rozwojem przemysłu, erozji tępi się 150 gatunków zwierząt i roślin. Natura zaś potrzebuje 30 tys. lat, aby jakiś gatunek wykreować. Gdyby nie było zwierząt i roślin, nikt z ludzi nie mógłby żyć⁵. Jesteśmy więc jedynymi stworzeniami, które niszczą własne podstawy życiowe i tym samym unicestwiają nie tylko teraźniejszość, ale przede wszystkim przyszłość.

2.3. Uzasadniony wyjątek – ingerencje terapeutyczne

Spaemann słusznie wyklucza wszelkie ingerencje techniczne w naturę, a zwłaszcza w naturę ludzką. Tego typu ingerowanie w obszar życia nigdy nie doprowadzi do *status quo* (nie odtworzy tego, co było), lecz zawsze spowoduje jakiś uszczerbek, jakąś stratę⁶. Dopuszczalny jest jeden wyjątek – jak trafnie podkreśla uznany myśliciel – ingerencja w naturę, zmierzająca do przezwyciężenia chorób, czyli taka, która ma terapeutyczny charakter. Pod tym względem zbliżone stanowisko prezentuje Jürgen Habermas. Przedstawiciel szkoły frankfurckiej akceptuje bowiem wyłącznie ingerencje zakładające zgodę tych, którzy są manipulowani. Mogą więc w rachubę wchodzić tylko interwencje terapeutyczne (zakładając wąskie rozumienie zdrowia, a zatem nie takie, jakie przyjmuje WHO). Spaemann nie podziela całkowicie spojrzenia Habermasa, który do tych ingerencji zalicza także działania stawiające sobie za cel przedłużenie życia. Naszej przeciętnej, uwarunkowanej genetycznie, a nie skróconej przez ograniczenia cywilizacyjne długości życia nie powinno się rozumieć jako choroby, tak samo jak chorobą nie jest właściwość kobiety sprawiająca, że akt seksualny może prowadzić do ciąży. Z punktu widzenia etyki gatunku i tak żyjemy już zbyt długo⁷.

⁴ Ibidem, s. 195-197.

⁵ F. Alt: Auf der Sonnen Seite Warum uns die Energiewende zu Gewinnern macht, München: Piper Verlag 2013, s. 68.

⁶ R. Spaemann: Technische... op.cit., s. 195.

⁷ R. Spaemann: Habermas und die Natur des Menschen, [in:] R. Spaemann, Schritte über uns hinaus. Gesammelte Reden und Aufsätze I, Stuttgart: Klett-Cotta 2010, s. 244-245.

Dlaczego więc również ingerencje techniczne, zmierzające do udoskonalenia natury ludzkiej, Spaemann odrzuca tak zdecydowanie? Otóż, jak akcentuje, my nie możemy dysponować żadnymi uprawnionymi kryteriami jej ulepszenia. Próby urzeczywistnienia meliorystycznych zamierzeń mogłyby tylko zniszczyć fundamentalną równość między ludźmi. Ich wzajemne relacje przybrałyby wówczas postać powiązań między manipulatorami i manipulowanymi. Ci ostatni zawdzięczałoby to, kim są przypadkowym preferencjom swoich przodków. Fakt taki świadczyłby zatem o nieodpowiedzialnym panowaniu umarłych nad żywymi. Tymczasem powinno być odwrotnie. Każdy z nas zawdzięcza bowiem swe istnienie temu samemu Bogu, a jednocześnie jest celem samym w sobie. Wobec tego nikt nie ma prawa określać, jak powinien wyglądać pożądany człowiek⁸.

3. Kwestia odpowiedzialności a perspektywa antropocentryczna

Człowiek działa odpowiedzialnie tylko wtedy, gdy postrzega siebie jako świadomego obrońcę natury. Jest to jedyna możliwa konsekwencja płynąca z jego ambiwalentnego położenia jako istoty z jednej strony niezależnej od instynktów (gdyż dzięki rozumowi przekraczającej naturę), a z drugiej – w swej egzystencji jako bytu wyraźnie powiązanego ze światem natury.

Trzeba wyraźnie podkreślić: ani natura nie może być dla człowieka tylko obiektem eksploatacji, ani on sam wyłącznie nie jest jej częścią. Z tego tytułu nie powinien pozwalać sobie na niekontrolowaną, naturalną potrzebę ekspansji⁹. Zwróćmy uwagę na treść księgi *Genesis*, odnoszącą się do panowania człowieka. Mówi ona, że człowiek otrzymał zasadniczo przywilej nadawania imion zwierzętom. Akt ten wskazuje, że ten, komu nadano imię, podlega człowiekowi (stoi do jego dyspozycji) ze względu na swą wartość użytkową, ale zarazem cechuje go podmiotowy charakter, domagający się należnego respektu. Czy ochronę natury można rozumieć tak, jak ujmuje się ją w skrajnej wersji antropocentryzmu¹⁰? Człowiek jednak podważa fundamenty własnej egzystencji; postępując w myśl takiej orientacji, niszczy bowiem naturalne środowisko. Skoro zatem pojawia się kwestia natury, to zawsze w swym odniesieniu do człowieka. Jest rzeczą konieczną, by dziś zaniechać perspektywy antropocentrycznej. Dopóki człowiek postrzega świat natury wyłącznie funkcjonalnie (ma na uwadze wyłącznie własne potrzeby), dopóty będzie sukcesywnie kontynuować dzieło jego zniszczenia. Potraktu-

⁸ R. Spaemann: *Glück und Wohlwollen Versuch über Ethik*, Stuttgart: Klett-Cotta 1993, s. 220-221; R. Spaemann: *Interwencje genetyczne w naturę ludzką*, „Ethos” 1998, nr 44, s. 114.

⁹ Jak podkreśla Jan Paweł II, człowiek zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury, raczej przez niego tyranizowanej niż rządzonej. Por. Jan Paweł II, *Centesimus Annus* 37.

¹⁰ Jak słusznie podkreśla M. Ciszek, skrajny antropocentryzm można również określić jako etykę egocentryczną (por. M. Ciszek: *Etyczne podstawy zrównoważonego rozwoju*, „*Studia Ecologiae et Bioethicae*”, 6 (2008), s. 158-159).

je to jako problem tzw. zasady rachunku dóbr. Przez takie odniesienie z całego bogactwa natury pozostawi tylko to nienaruszone, co ostanie się po zaspokojeniu jego potrzeb¹¹.

Niestety, także język dotyczący ochrony środowiska w zbyt rozległej mierze jest uwięziony w takim funkcjonalizmie. Świadczą o tym takie sformułowania, jak: natura to tylko „środowiskowy nośnik jakości środowiskowych”, przydatnych dla człowieka. Oczywiście, wyrażona w nim argumentacja jest funkcjonalistyczna. Powstaje tylko pytanie, co może dokonać, a czego nie jest w stanie zrealizować myślenie posługujące się wyłącznie argumentami. To prawda, może wiele osiągnąć. Na maksimum jego możliwości wskazał już Platon. Równocześnie, jego zdaniem, myślenie to dociera do swego kresu, tzn. prowadzi do granicy zrozumiałości logicznej, poza którą nie jesteśmy w stanie przeniknąć badanego obiektu za pomocą argumentów¹².

4. Status natury, teorie warunkujące jej respekt i ocena etyczna ingerencji

Jak podkreśla Spaemann, odpowiadająca istocie człowieka (zgodna z jego naturą) niefunkcjonalistyczna etyka potrójnej czci względem rzeczywistości (czyli – mówiąc słowami Goethego – tej ponad nami, równej nam i znajdującej się poniżej nas), czci rozpatrywanej również z punktu widzenia pożytku, jaki nam przynosi (widzianej przy tym w swej całości i na dłuższą metę), jest rozwiązaniem szczególnie godnym podkreślenia¹³. Oczywiście, takiej czci dotąd jeszcze nie ma – dodaje wybitny myśliciel. Wymaga ona innych podstaw niż skonstruowane tylko przy użyciu racjonalnych argumentów. Niemniej, spojrzenie w aspekcie użyteczności i absolutnych wartości ostatecznie harmonizuje ze sobą. Jest ono nawet częścią składową wcale niefunkcjonalnie umotywowanej wiary, uznającej naturę jako stworzenie. Tylko wtedy, gdy człowiek przekroczy antropocentryczną perspektywę i nauczy się respektować bogactwo istoty żyjącej jako wartości samej w sobie oraz przyjmie religijnie umotywowany stosunek do natury, będzie w stanie w dłuższej perspektywie zabezpieczyć godną nas, ludzi, egzystencję¹⁴. Antropocentryczny funkcjonalizm niszczy ostatecznie samego człowieka¹⁵.

¹¹ R. Spaemann: *Technische...*, op.cit., s. 197.

¹² *Ibidem*, s. 198-201.

¹³ *Ibidem*, s. 198. Spaemann przywołuje w tym wypadku Goethego, który w wielu miejscach swych rozważań wyjaśnia, dlaczego zobowiązuje nas trojakiemu rodzajowi cześć, w tym również do natury (por. J.W. Goethe, *Refleksje i maksymy*, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 26, 224-225).

¹⁴ Podobne rozumienie bytów żyjących, z wyjątkiem człowieka, wyrażone tylko w innej terminologii przybliżyła W. Bołoz: „Z tekstów biblijnych wynika samoistna wartość stworzenia, niezależna od służby człowiekowi” (W. Bołoz: *Integralna ochrona środowiska w nauczaniu Jana Pawła II*, „*Studia Ecolgiae et Bioethicae*” 6 (2008), s. 119).

¹⁵ Spaemann słusznie krytykuje funkcjonalny antropocentryzm, ale – jak wynika z jego analiz – opowiada się jednoznacznie za antropocentryzmem w rozumieniu chrześcijańskim, a także za teocentryzmem.

Czy nasza powinność okazywania szacunku naturze obejmuje także rzeczywistość nieorganicznej materii? Trzeba głęboko zdawać sobie sprawę z tego, że również w świecie natury nieożywionej istnieją byty samodzielne, wielkości substancjalne, a zatem już taką swą rangą przywołujące nas do traktowania ich z należnym respektem. Tak czy inaczej mamy obowiązek pozostawienia świata w stanie, który okaże się możliwy do zaakceptowania przez przyszłe pokolenia. To oznacza, po pierwsze, że żadne znacząco nieodwracalne przekształcenia w obrębie Ziemi nie mogą być przez nas przekazane im w spadku. Nie wolno nam zostawić naszej planety w kształcie, który by przypominał składowisko tworzyw sztucznych. Późniejsze pokolenia muszą mieć możliwość albo usunięcia śladów naszej aktywności, albo przeobrażenia ich (czyli tego, co odziedziczą) w postać, którą uznają za właściwą¹⁶. Po drugie, nie mamy prawa, by niezależnie od niebezpieczeństw, które tkwią w naturze: trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów, cyklonów, dołączać dodatkowe zagrożenia z powodu dokonywanych przez nas nie dość rozważnych przekształceń materii¹⁷. Naturalne możliwości życiowe, które oferuje zamieszkały świat, są konieczną przesłanką w realizacji wolności i autonomii. W obliczu skończoności świata musimy je postrzegać jako bezcenny kapitał, z którego odsetek po prostu żyjemy. Nie wolno nam go naruszyć, by nie uchybić swojemu obowiązkowi w stosunku do potomności, ponieważ kapitału tego nie można odzyskać. Każdego rodzaju powiększanie potencjału rodzącego nieodwracalne źródła zagrożeń natury równa się okaleczeniu jej szczególnego bogactwa. Odgrywa tutaj rolę jego rozmiar (problem ich rozmiaru). Poniżej określonego rzędu wielkości ingerencje w naturę nie będą się nam jawić jako dramatyczny fakt. Trzeba bowiem odróżnić drobną kradzież od aktu złodziejstwa. Jeśli weźmiemy pod uwagę archaiczne kultury, ingerencje współczesnej techniki porównać można, zdaniem Spaemanna, do znaczących kradzieży. Przy ocenie tego wykroczenia jego rozmiar (skala) odgrywa pewną rolę, jednak z tego faktu nie można wnioskować stopnia prawdopodobieństwa przyszłych katastrof. Prawdopodobieństwo jest przecież subiektywną oceną przyszłych zdarzeń. Jeśli jakies z nich ujrzy światło dzienne, wtedy jest obojętne, z jakim prawdopodobieństwem było przewidywane w przeszłości. Ocena zdarzenia bardziej lub mniej prawdopodobnego służy tylko jako ogólna wytyczna (*Orientierung*) przy określaniu stopnia własnego ryzyka. Rozstrzygająca rzecz w tym wypadku jest taka, że ten, kto odnosi korzyści i ponosi straty jest tą samą osobą¹⁸.

Również społeczeństwo może podejmować ryzyko (na które zgadzają się zainteresowane strony) związane np. z ruchem samochodowym. Zakłada się tu, że osoby decydujące się nań czerpią zarazem z takiego aktu korzyści. Nie wyklucza to tego, że ryzyko, za jakim się opowiedzieli jest nieuprawnione i nieracjonalne. Nigdy jednak nie może być dozwolona taka sy-

¹⁶ O tym, że obowiązki współczesnej ludzkości w zakresie ochrony naturalnego środowiska są równocześnie obowiązkami wobec przyszłych pokoleń, dobitnie nauczał również Jan Paweł II (por. Jan Paweł II: Orędzie Jana Pawła II na XXIII Dzień Turystyki 2002, [w:] Bł. Jan Paweł: Odpowiem na twoje pytania, oprac. M. Pabis, Kraków 2011, s. 489).

¹⁷ R. Spaemann: Technische Eingriffe in die Natur, s. 198-199.

¹⁸ Ibidem, s. 199-200.

tuacja, by znana i ustalona liczba ludzi czerpała korzyści dzięki temu, że ryzykuje życie innych ludzi, których nawet nie zapytano, czy godzą się na takie rozwiązanie. Kalkulacja tego typu, że działa się według zasady prawdopodobieństwa, iż takie ryzyko przypuszczalnie będzie miało swój pomyślny finał jest nie na miejscu. Nikt nie może narażać życia innych osób dlatego tylko, że prawdopodobieństwo końcowego dobrego wyniku jest bardzo wysokie¹⁹.

5. Podstawowe problemy przy pozyskiwaniu energii jądrowej

Spaemann zgadza się z następującą tezą: trzy podstawowe niebezpieczeństwa łączą się z wytwarzaniem energii jądrowej: wydobywanie uranu, będącego źródłem tej energii, zapewnienie bezpieczeństwa eksploatacji elektrowni, składowanie odpadów promieniotwórczych. Dlaczego nie można za działanie bezproblemacyjne uznać wydobywania uranu? Otóż działalność tego typu, jak wynika z badań, powoduje między innymi pięciokrotnie większą śmiertelność z powodu raka płuc u górników kopalni uranu niż u górników pracujących w kopalni węgla. Ponadto, staje się przyczyną innych ciężkich schorzeń, m.in. pylicy, wad wrodzonych, zawałów serca, chorób popromiennych z powodu narażania się na wpływ relatywnie najsilniejszego promieniowania alfa²⁰. Oczywiście, patrząc na ten fakt z moralnego punktu widzenia, należałoby, zdaniem Spaemanna, zaprzestać wykonywania pracy skutkującej tak fatalnymi następstwami dla zdrowia i życia²¹.

Również, według słusznego przeświadczenia niemieckiego myśliciela, nie możemy przestać się niepokoić o to, czy reaktory będą mogły funkcjonować bezpiecznie. Stan faktyczny w tej dziedzinie, jak wskazuje wiele danych, pozwala mówić o poważnym naruszeniu prawa moralnego, wręcz o przestępstwie, a przynajmniej o nieroztropnym działaniu.

W związku z katastrofą w elektrowni jądrowej Fukushima parlament japoński zakomunikował wstrząsającą informację: bezpieczeństwo wielu reaktorów atomowych jest stale zagrożone, ponieważ zostały wzniesione w obszarach znanych ze swej podatności na trzęsienia ziemi. W hinduskiej miejscowości Jaitapur, położonej w regionie, w którym zatrważająco często nękają ludność nie tylko podobne kataklizmy, ale także tsunami, francuski koncern zamierza wnieść gigantyczną elektrownię atomową z siedmioma (!) reaktorami. Tymczasem ten zachodniohinduski region w latach 1985-2005 był już dotknięty prawie stu trzęsieniami ziemi.

¹⁹ Ibidem, s. 198-200.

²⁰ J. Jaśkowski: Promieniowanie jonizujące a środowisko, [w:] Zarys ekotoksykologii, (red.): J. Namieśnik, J. Jaśkowski, Gdańsk 1995, s. 315.

²¹ Do innych, strasznych następstw uruchomienia kopalni uranu należy niewątpliwie totalne zniszczenie środowiska, zamienienie go w pustynię radioaktywną i skażoną chemicznie na przestrzeni ok. 50-100 km² oraz zamknięcie jej dla życia na okres mniej więcej 200 lat.

Również w Europie znajduje się wiele starych elektrowni jądrowych, niewystarczająco zabezpieczonych na wypadek tragicznych następstw procesów spowodowanych przez naturę. W Alzacji, w miejscowości Fessenheim, elektrownie zbudowane w celach pokojowych zasadniczo nie odróżniają się od elektrowni powstałych w celach wojennych. Nawet niemieckim reaktorom brakuje właściwej osłony na wypadek katastrofy lotniczej. Wykazują one poważne niedociągnięcia, znane, naturalnie, osobom odpowiedzialnym za taki stan rzeczy (podobnie było w Japonii), a jednak funkcjonują nadal, chociaż – na szczęście – decyzje polityczne o ich zamknięciu już zapadły, w wyniku czego stopniowo zmniejsza się ich liczbę. Również w Cernavodzie (Rumunia) ekolodzy ostrzegają od wielu lat, by nie instalować dwóch reaktorów atomowych, ponieważ jest to jeden z najbardziej aktywnych sejsmicznie terenów²². Wprawdzie koncern RWE w 2011 r. odstąpił od realizacji zaplanowanego projektu, ale dla rządu niemieckiego pozostaje on nadal aktualny. Jednocześnie rząd ten nie ograniczył swej aktywności do przeprowadzenia tego rodzaju inicjatyw. Owszem, we własnym kraju zarzucił ostatecznie program wytwarzania energii atomowej, ale w Europie Wschodniej i w wielu tzw. krajach progowych (dynamicznie rozwijających się gospodarczo, jak na przykład Tajlandia, Turcja, Meksyk) wspiera działania związane z jej produkcją i funkcjonowaniem elektrowni; wielokrotnie też poręczył, że w razie konieczności udzieli pomocy finansowej z pieniędzy podatników. W sierpniu 2012 r. Minister Gospodarki Philipp Rösler obiecał poparcie dla projektów atomowych w Indiach (Jaitapur), Czechach (Temelin), Wielkiej Brytanii (Wylfa), Finlandii (Olkiluoto). Naturalnie, wszystkie one spotkały się z ogromnym sprzeciwem obywateli. Dla Niemców ryzyko związane z dalszym wykorzystaniem energii atomowej w granicach swego państwa jest zbyt duże, by się nań dalej decydować. Niestety, ich rząd zdaje się akceptować i zdecydowanie wspierać podejmowanie tego ryzyka w innych krajach. W wyniku takiej dwuznacznej postawy, jak podkreśla były długoletni doradca wielu kanclerzy i koncernów Franz Alt, może stać się już w najbliższych latach współwinnym wielkiej katastrofy atomowej²³.

6. Najpoważniejszy problem

Według przeświadczenia Spaemanna najtrudniejszą kwestią jest składowanie odpadów promieniotwórczych, czyli magazynowanie pozostałości elementów radioaktywnych²⁴. Nadal pozostaje ona nierozwiązana, chociaż elektrownie jądrowe funkcjonują już kilkadziesiąt lat – pierwsza powstała w 1954 r. w Obnińsku w Związku Radzieckim²⁵.

²² F. Alt: Auf der Sonnen Seite Warum uns die Energiewende zu Gewinnern macht, s. 65-67.

²³ Ibidem, s. 65-66.

²⁴ R. Spaemann: Ich plädiere für die Rückkehr zu einem Fortschritt im Plural, [in:] R. Spaemann: Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter, Stuttgart: Klett-Cotta 2011, s. 72.

²⁵ Encyklopedia PWN w trzech tomach, t. I, PWN, Warszawa 1999, s. 567.

Idea cywilizacyjnego, naukowo-technicznego postępu lub przynajmniej zachowanie jego dotychczasowego poziomu na okres promieniowania odpadów radioaktywnych, powstałych przy pozyskiwaniu energii, a zatem na najbliższe ok. 10 tys. lat, domaga się, by w obszarze składowania pozostałości elementów promieniotwórczych utworzyć strefę, do której zakazany byłby dostęp przez tysiące lat. Oczywiście, jeśli przez ten czas nie przestanie istnieć technologia wytwarzania energii i jej odpadów, a tablice informujące o zakazie będą czytane i rozumiane.

Kwestia magazynowania resztek radioaktywnych powinna być wyjaśniona, zanim rozpoczęto pozyskiwać energię jądrową. Niestety, takiego kroku nie podjęto. Zdaje się, że stwierdzono: najpierw uruchomimy proces wytwarzania energii jądrowej, a potem poszukamy odpowiedniego mogilnika. Takie rozwiązanie, jak trafnie podkreśla wybitny myśliciel, jest absolutnie niedopuszczalne, zupełnie nieprzemyślane, ponieważ nikt nie może wiedzieć, czy znajdzie się takie składowisko dla pozostałości materiałów promieniotwórczych, które okaże się bezpieczne na odpowiedni czas (wiele tysięcy lat). Wymogi bowiem, jakie stawia się pod adresem tego składowiska, są naprawdę duże. A zatem tzw. mogilniki nie tylko nie mogą być dostępne, ale muszą okazać się odporne na każde zagrożenia ze strony natury (powodzie, zmiany geologiczne itp.).

Naturalnie, człowiek ciągle jest pełen nadziei, bowiem zawsze pozostaje pewne ryzyko. Jak się okazuje, nie chcemy go ponosić sami, skoro problem składowania odpadów pozostawiamy nierozstrzygnięty. Innymi słowy – jesteśmy skłonni część ryzyka przerzucić na naszych potomków. Niestety, odniesienie tego typu należy do charakterystycznych cech naszej cywilizacji. Obecna polityka rodzinna i podatkowa bez żadnych skrupułów obciąża już teraz nasze dzieci i wnuki. Jeśli zaś pomyślimy o używanych do badań embrionach, wówczas musimy stwierdzić, że obarczanie takim ryzykiem przyjmuje formy kanibalizmu.

Co jeszcze oznacza zainicjowanie wytwarzania energii jądrowej bez równoczesnego wyjaśnienia w sposób definitywny kwestii magazynowania jej odpadów? W każdym takim przypadku to pokerowe posunięcie jest czymś na wskroś nieodpowiedzialnym, nawet jeśli faktycznie znalazłoby się rozwiązanie. Decydujący się na taki stan rzeczy zdają się sądzić: tego problemu wprawdzie dotąd nie rozwikłaliśmy, ale nie ma obawy, co do jego pomyślnego finału, gdyż na pewno rozstrzygniemy go pozytywnie. I nie wiedząc dokładnie, jak wyjść mu na przeciw, jadą – mówiąc obrazowo – po zdezelowanych torach. Wykazują więc zatrwającą lekkomyślność²⁶. Jednak problem, który teraz bagatelizują, da o sobie boleśnie znać w przyszłości. Decydentom wydaje się, że wolno im przymuszać następne generacje do zmierzenia się z tak olbrzymim zagrożeniem (m.in. zdrowia, życia, a nawet samounicestwienia cywilizacji), może nawet przewyższającym możliwości uporania się z nim²⁷. Stawia się więc te gene-

²⁶ R. Spaemann, *Nach uns die Kernschmelze*, [in:] R. Spaemann, *Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter*, Stuttgart: Klett-Cotta 2011, s. 86-89.

²⁷ Podkreśla się również, że zagospodarowanie produktów odpadowych jest dużym, kłopotliwym problemem zarówno z punktu widzenia fizycznego, jak i ideologicznego (por. Z. Miłkowska, J. Jaśkowski: *Międzynarodowa*

racje w obliczu konieczności zmagania się z determinizmami, niepozwalającymi się przezwyciężyć. W ten sposób ogranicza się ich wolność, utrudnia dokonywanie suwerennych, alternatywnych wyborów²⁸. Rozważając te kwestie, Spaemann stwierdza: „przyszłe pokolenia potraktują odkrycie rodzące możliwość uwalniania radioaktywnego promieniowania jako nie tylko bezproduktywne, ale i straszne”²⁹.

Pewność, że znajdzie się odpowiednie rozwiązanie magazynowania odpadów, polega – jak akcentuje Spaemann – na *quasi*-religijnym przeświadczeniu o istnieniu mitologicznej przedustawnej harmonii, tzn. korelacji pomiędzy naszymi potrzebami a gotowością Wszechświata do ich zaspokojenia. Zwrot „ja potrzebuję” znajduje się od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku na ustach ludzi wzbraniających się przed dorosłością. Jest to hasło nieredukowalne do niczego i jest niczym innym, jak tylko nieuzasadnionym roszczeniem pod adresem społeczeństwa. Tego rodzaju odniesieniem nie wywrze się wpływu na uniwersum. Wiara, że wszystko nie tylko będzie, ale musiałoby być stosownie do tego, jak myślimy, jest wiarą infantylną. Tego, czy rzeczywiście znajdziemy składowisko opisanego typu, dowiemy się dopiero wtedy, gdy faktycznie to nastąpi. Niestety, nic nie uprawnia do tego, by żywić takie oczekiwanie. Trzeba je raczej uznać za nieprawdopodobne założenie.

Nasza naukowo-techniczna cywilizacja, jako wyjątkowe zjawisko na naszej planecie, jest labilna i zagrożona w swej egzystencji. Z tego tytułu instalowanie tak przerażającego typu zagrożeń (jakimi są elektrownie jądrowe) w przypadku, gdy nie zdołało się wygospodarować strefy przeznaczonej wyłącznie na resztki radioaktywne, niedostępnej na ok.10 tys. lat, jest rzeczywiście czymś *par excellence* nieracjonalnym i głęboko nieodpowiedzialnym³⁰.

7. Charakter argumentacji, zasada tucjoryzmu zamiast wykładni probabilistycznej

Niewątpliwie, jak już zaznaczono, wszelkie działania związane z pozyskiwaniem, produkcją i użytkowaniem energii jądrowej rodzą wielkie zagrożenia dla ludzkiego życia, stwarzają poważne ryzyko naruszenia tego fundamentalnego dobra ludzkiego. Tymczasem nikomu nie wolno go narażać nawet wówczas, gdyby prawdopodobieństwo korzyści mogło być bardzo duże³¹. Dlatego istnieje obowiązek uzasadniania podejmowanego ryzyka. Kwestia ta jest bardzo doniosła, wprost rozstrzygająca. Również w przypadku sporów prawnych, politycznych, filozoficznych (metafizycznych) obowiązek uzasadnienia prezentowanego stanowiska

Agencja Energii Atomowej – 35 lat promowania energii nuklearnej, „V Bałtyckie Forum Ekologiczne” XI 1992, Gdańsk 1993, s. 68.

²⁸ R. Spaemann: Technische Eingriffe in die Natur, s. 200-202.

²⁹ Ibidem, s. 204.

³⁰ R. Spaemann: Nach uns die Kernschmelze, s. 86-87.

³¹ R. Spaemann: Ich plädiere für die Rückkehr zu einem Fortschritt im Plural, [in:] R. Spaemann: Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter, Stuttgart: Klett-Cotta 2011, s. 71.

odgrywa decydującą rolę. Istnieje zatem konieczność dokonania wielkiej zmiany, a właściwie zarzucenia nowożytnych rozwiązań i sięgnięcia do wcześniejszych.

W średniowieczu obowiązywała zasada tzw. tucjoryzmu: *in dubio pro reo, in dubio pro vita* – „w wątpliwości należy zachować normę moralną, opowiedzieć się za życiem, za rzeczą”. Zasada ta została wyparta przez nowożytną probabilistyczną wykładnię moralności, zgodnie z którą „w wątpliwości dozwolona jest wolność” (*in dubio pro libertate*). Należy jednak znowu, przekonuje Spaemann, powrócić do tucjorystycznej interpretacji. W jej świetle bowiem, jeśli istnieje zbyt duże ryzyko danego działania (jak również z uwagi na to, że może ono się ujawnić), co musimy stwierdzić na przykładzie pozyskiwania energii jądrowej, obowiązek dowodzenia powinien spoczywać na zwolennikach jej wytwarzania. Oni muszą uzasadnić, że jest to optymalne rozwiązanie. Czy zasadnie zabrzmi ich argumentacja? Przecież odnotowujemy tę oto prawidłowość: jeśli może się zdarzyć coś złego (*schief*), zdarzy się³². A zatem tzw. opcja za produkcją energii jądrowej nie może jawić się jako racjonalna, uprawiona, roztropna. Ponadto, nie wystarczy wykazać szkodliwości jej realizacji. Należy udowodnić, że nie jest czymś szkodliwym. Temu zaś wymogowi nie sposób sprostać, przynajmniej na podstawie dotychczasowych doświadczeń³³.

Faktycznie więc, według Spaemanna, lobbystów energii atomowej musi obowiązywać dawna zasada tucjorystyczna, która przez dłuższy czas była zawieszona. Postępowanie w jej myśl nakazuje usprawiedliwiona obawa, że dalsza aktywność na rzecz pozyskiwania i eksploatacji energii jądrowej spowoduje katastrofalne skutki. Jak bowiem wiadomo, absolutnie nie da się wykluczyć tutaj zagrożenia oraz zbyt dużego ryzyka, i to w ciągu tysiącleci. O tym fakcie wiedział m.in. Carl von Friedrich Weizsäcker, a mimo to najpierw zaangażował się na rzecz budowy elektrowni atomowych, doradzając Bruno Kreiskiemu ich wznoszenie w Austrii. Usprawiedliwienie widział bowiem w tym, że w normalnych warunkach nic złego nie powinno się zdarzyć. Zmienił jednak zdanie po rozważeniu słusznego przeświadczenia Spaemanna. Przy potencjalnym zagrożeniu, z którym należy się liczyć przez tysiące lat za sprawą radioaktywnych odpadów, musimy uwzględnić ekstremalne sytuacje (wojna, atak terrorystyczny), w wyniku których nie uniknie się tragedii³⁴. W każdym razie nieprzypadkowe jest to, że katastrofa w Japonii (Fukushima) była skutkiem kierowania się nowożytną, probabilistyczną zasadą, która zyskała szerokie uznanie: *in dubio pro libertate*, lecz, niestety, całkowicie zawiodła. Zatem przyjęcie tej normy jako zasady postępu mogłoby się ostatecznie okazać

³² R. Spaemann: *Die Vernunft, das Atom und der Glaube*, [in:] R. Spaemann: *Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter*, Stuttgart: Klett-Cotta 2011, s. 101.

³³ R. Spaemann: *Technische Eingriffe in die Natur*, s. 204.

³⁴ Składowanie produktów odpadowych to prawdziwy problem na tysiące lat. Przez cały ten czas trzeba je chronić, kontrolować, chłodzić, sprawdzać, czy nie nastąpiły jakieś wycieki, i nie można zaręczyć, że gwarantuje się bezpieczeństwo w tej kwestii. Jak się podkreśla, potomnym zostawia się w spadku coś, co ocenia się jako rzecz bardziej niebezpieczną niż bomba. Spaemann R.: *Technische Eingriffe in die Natur*, [in:] *Ökologie und Ethik*, hrsg. D. Birnbacher, Philipp Reclam jun. Stuttgart 1980, s. 200, Spaemann R.: *Die Vernunft, das Atom und der Glaube*, [in:] R. Spaemann: *Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter*. Klett-Cotta, Stuttgart 2011, s. 101-108.

niczym innym, jak działaniem kosztem dobra wspólnego i przyszłych pokoleń, a przynajmniej narażaniem na poważny uszczerbek tego dobra³⁵.

Bibliografia

1. Alt F.: *Auf der Sonnen Seite Warum uns die Energiewende zu Gewinnern macht*. Piper Verlag, München 2013.
2. Bołoz W.: Integralna ochrona środowiska w nauczaniu Jana Pawła II, [w:] *Studia Ecologiae et Bioethicae*, nr 6 (2008), s. 117-127.
3. Ciszek M.: Etyczne podstawy zrównoważonego rozwoju, [w:] *Studia Ecologiae et Bioethicae*, nr 6 (2008), s. 153-163.
4. *Encyklopedia PWN w trzech tomach*, (pod red.): D. Kulisiewicz, t. I, PWN, Warszawa 1999.
5. Goethe J.W.: *Refleksje i maksymy*. Czytelnik, Warszawa 1977.
6. Jan Paweł II: *Centesimus Annus 37*.
7. Jan Paweł: *Orędzie Jana Pawła II na XXIII Dzień Turystyki 2002*, [w:] *Bł. Jan Paweł, Odpowiem na twoje pytania*, (oprac.) M. Pabis, Kraków 2011, s. 486.
8. Jaśkowski J.: *Promieniowanie jonizujące a środowisko*, [w:] *Zarys ekotoksykologii*, (red.): J. Namieśnik, J. Jaśkowski, Gdańsk 1995, s. 307-346.
9. Miłkowska Z., Jaśkowski J.: *Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej – 35 lat promowania energii nuklearnej*, [w:] *V Bałtyckie Forum Ekologiczne XI 1992*, Gdańsk 1993.
10. Spaemann R.: *Technische Eingriffe in die Natur*, [in:] *Ökologie und Ethik*, hrsg. D. Birnbacher, Philipp Reclam jun. Stuttgart 1980, s. 180-206.
11. Spaemann R.: *Glück und Wohlwollen Versuch über Ethik*. Klett-Cotta, Stuttgart 1993.
12. Spaemann R.: *Interwencje genetyczne w naturę ludzką*, [w:] „Ethos” 1998, nr 44, s. 109-117.
13. Spaemann R.: *Habermas und die Natur des Menschen*, [in:] R. Spaemann, *Schritte über uns hinaus Gesammelte Reden und Aufsätze I*. Klett-Cotta, Stuttgart 2010, s. 242-250.
14. Spaemann R.: *Die Vernunft, das Atom und der Glaube*, [in:] R. Spaemann, *Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter*. Klett-Cotta, Stuttgart 2011, s. 101-108.
15. Spaemann R.: *Ich plädiere für die Rückkehr zu einem Fortschritt im Plural*, [in:] R. Spaemann, *Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter*. Klett-Cotta, Stuttgart 2011, s. 70-85.
16. Spaemann R.: *Nach uns die Kernschmelze*, [in:] R. Spaemann, *Nach uns die Kernschmelze. Hybris im atomaren Zeitalter*. Klett-Cotta, Stuttgart 2011, s. 86-90.

³⁵ R. Spaemann: *Die Vernunft, das Atom und der Glaube*, s. 104.

Abstract

So in fact, according to Spaemann, must apply nuclear energy lobbyists have long rule tucjorystyczna, which for a long time was suspended. Proceedings in her mind tells justified fear that further activity on the acquisition and exploitation of nuclear energy will cause catastrophic consequences. As we know, absolutely can not be excluded here too much danger and risk, and that over the millennia. About this fact multi-department, inter alia, Carl Friedrich von Weizsäcker, and yet the first engaged on the construction of nuclear power plants, advising Bruno Kreiskiemu their ascent in Austria. Justification seen in the fact that, under normal conditions, nothing bad should happen. He changed his mind after considering the legitimate belief spaeemanna. When a potential hazard with which to be reckoned with for thousands of years due to radioactive waste, we have to take into account the extreme situations (war, terrorist attack tangential), which resulted in not avoid tragedy.